Nr. 55. Kraków, Niedziela dnia 7 Maja 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.

INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.

Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. [illegible], w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska. W Rynku gł. A. Grigar i skład pap. R. Ludwińskiego. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księg. Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Sprawa żydowsko-rosyjska.

Pod tym tytułem otrzymaliśmy od jednego z przyjaciół naszego pisma, z zachodniej części Galicyi, następujące ważne uwagi:

W życiu społecznem ludów zdarzały się wypadki, podczas których od krwi rozlanej na ziemi słońce krwawo wschodzić i zachodzić było powinno, a ludzkość kirem się oblekać. Historyozofujący wykładacze dziejów mają na wytłómaczenie podobnych wypadków fałszywą w gruncie formułę: konieczności historycznej. Konieczność, czy nie konieczność, ale faktem jest, że w tych haniebnych razach całym grupom ludzi życie obok siebie stawało się niepodobnem — a niepodobieństwo to rozwiązywali jedni tępieniem drugich. Walka o byt powiedzą pseudo-darwiniści. Nietylko walka o byt, bo i czysto duchowe pobudki stwarzały niekiedy to niepodobieństwo pożycia razem.

Wypadki w Rosyi odnoszące się do żydów nie należą wcale do takiej kategoryi dzikich okrucieństw w ludzkości. Ani materyalnie żydowstwo nie zagraża bytowi materyalnemu Rosyan, bądź mas kacapskich, bądź inteligencyi, ani duchowo nienawiść apatycznej rosyjskiej natury do Żyda, występującego w Rosyi poza granicami dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, tylko sporadycznie — nie może być tak rozpowszechnioną i spotęgowaną, aby sama sobą ruch mas do rzezi żydowstwa sprawiała. Zbrodnia przeciw ludzkości, która się tam dokonywa, potrzebuje podniety silnej a sztucznej, potrzebuje ręki, któraby nią kierowała.

Od przeniesienia żydowskich masakrów na naszą ziemię w Rosyi społeczeństwo nasze wydało krzyk oburzenia, pytając się zarazem, kto zbrodnię prowadzi, dokąd dąży? „Gazeta Krakowska“ nie wahała się z odpowiedzią — odmienną nieco od dawanych u nas w ogólności. Wypowiedziała otwarcie, kto jedynie według niej prowadzić może zbrodnie przeciw ludzkości, na jaki pożytek i dokąd dąży. (Autor ma tu na myśli artykuł zamieszczony w N. 5 „Gaz. Krak“. z 11 stycznia b. roku pod napisem „Polityka rosyjska wobec ostatnich wypadków“. Przyp. Red.). Dziś emigracya rodzin, nie żydowskich, ale naszych własnych z naszych prowincyj ruskich, powinnaby dla każdego odpowiedź tę uczynić całkiem jasno.

Na tem wszakże nie koniec. Złe się dalej posunie. Czują to w Warszawie; ale nie tylko w Warszawie czuć powinni.

Kto słyszał rozumowania pospólstwa naszego, po wsiach mianowicie, ten wie, że odgłos gwałtów w Bałcie i Mohylewie wypadł wśród niego taki, iż nicby nie było złego, gdyby to i tutaj w Galicyi się stało, gdyby nie to nieszczęsne wojsko austryackie.

Z drugiej strony wśród samegoż żydowstwa galicyjskiego — mówimy o pospólstwie żydowskiem — rozszerzoną jest opinia, — dziś już powszechna bodaj u niego — że za wypadki w Rosyi przeciw Żydom, Car nie jest zupełnie odpowiedzialnym, bo jemu do koronacyi rządzić nie wolno — więc jest tam czasowy bezrząd, a same gwałty na żydach dopuszczeniem Bożem, na które cudotworni rabini znaleźliby sposób, jeśliby im to z Nieba nie było wzbronionem. Tak więc groza, którą otwarcie przeniesiono na ziemię polską, z końcem przeszłego roku, to jest od wypadków w Warszawie, podmywa już grunt galicyjski.

Po wypadkach w Warszawie, społeczeństwo nasze instynktem wiedzione, pragnęło zorganizować pomoc dla ofiar tamtejszych gwałtów. Byłto nader zdrowy instynkt, bo w oburzonem uczuciu ludzkości po całym świecie, nasze oburzenie narodowe i nasz narodowy interes zachowawczy znajdowały szerokie oparcie, tworzyła się moralnie, jeśli tak można powiedzieć, wyborna pozycya obronna, mająca oparcie na całym świecie cywilizacyjnym i obudzała się u nas samowiedza niebezpieczeństwa. — Dążenie to sparaliżowano pierwiastkowym zakazem utworzonia komitetu pomocy. W wyższych sferach towarzyskich we Lwowie, gdzie się myśl ta była zrodziła, rozpoczęto formalną przeciw niej krucyatę. Pobudką do zakazu i krucyaty było niewątpliwie: że nie wypada rządu rosyjskiego kompromitować . . . w Galicyi. Żydowstwo dziś wszakże powtarza, że ten rząd niczemu nie winien, bo do koronacyi nie ma rządu w Rosyi!

Ministerstwo zniosło zakaz. Ale chwila powszechnego otrzeźwienia minęła — a inicyatorów zmęczono krucyatą — o co zresztą nie było trudno.

Zaiste, cóż czynić w tych okolicznościach należy?.. Czekać z rezygnacyą, jak czekają żydzi i ich przewódzcy. Wszak jest wojsko — o którem wie i nasze pospólstwo — dopóki inne wojsko nie nadciągnie!

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 5 maja.

Słusznie bardzo powiadają, że jeżeli we Lwowie ciężko jest żyć, to warto tu umrzeć, bo może żadne z miast polskich nie umie urządzać tak wspaniałych pogrzebów i uczcić tak uroczyście po śmierci ich, zasługi ludzi, których za życia często najniesłuszniej poniewierało. Zresztą nie tylko pogrzeby, ale i wszelkie inne obchody i uroczystości odbywają się zawsze we Lwowie z niezwykłą powagą i pośród nastroju wielce podniosłego, stanowiącego rażącą sprzeczność z codziennym charakterem mieszkańców nadpełtwiańskiej stolicy; a kto widział Lwów podczas jednej z takich chwil uroczystych, jak n. p. pogrzeb Seweryna Goszczyńskiego, obchód 50-letniej rocznicy powstania z r. 1830, lub obecny obchód konstytucyi 3 Maja, i poznał go następnie w zwykłem codziennem jego życiu, ten z trudnością zrozumie, jakim sposobem może istnieć tak wielka różnica między zwykłą postacią i charakterem miasta tego, a nastrojem jego świątecznym; zdaje się nam jednak, że sprzeczność ta da się najzupełniej wytłómaczyć tą okolicznością, że Lwów ma więcej serca niż rozumu, i jeżeli w sprawach potrzebujących reflekcyi popełnia często niedorzeczności, z których jest sławny w całej Koronie i Litwie, to ilekroć idzie za popędem uczucia, manifestuje się zawsze bardzo poczciwie i patryotycznie.

Obchód rocznicy ogłoszenia konstytucyi 3 Maja, który święciliśmy tu przedwczoraj nie zadał fałszu powyższemu twierdzeniu i dowiódł ponownie, że jakkolwiek większość mieszkańców Lwowa składa się z ludności napływowej, przechodzącej dopiero pierwszą fazę polonizowania się, pomimo tego ludność ta jest szczerze patryotyczną i kocha całem sercem narodową przeszłość i ideały.

Pozawczorajszy obchód rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w katedrze, na które zgromadziła się nader licznie publiczność złożona ze wszystkich warstw społecznych; a wieczorem w przeddzień rocznicy żydzi odprawili w głównej tutejszej świątyni izraelickiej pamiątkowe nabożeństwo, po którem rabin Löwenstein miał piękną mowę objaśniającą znaczenie konstytucyi 3 Maja, i wzywającą żydów do solidarności z Polakami. W obec prześladowania żydów w Rosyi i Niemczech każdy objaw świadczący o chęci zespolenia się z krajem naszych żydów ma wyjątkowe znaczenie i zasługuje na to, byśmy go nie pomijali milczeniem. Dlatego też wspominam tu o udziale ludności żydowskiej w obchodzie 3 Maja i dodaję zarazem, że organ żydowsko-polski p. t. „Ojczyzna,“ który wydaje od roku uniwersytecka młodzież Mojżeszowego wyznania, rozwija się nad wszelkie spodziewanie pomyślnie, zyskuje codziennie liczniejsze grono czytelników i zaczyna wywierać wpływ rzeczywisty na stosunki żydowskie.

O 12 odbyło się w sali kasyna mieszczańskiego zgromadzenie licznego grona obywateli mające na celu zajęcie się sprawą włościańskich *kółek* rolniczych, do którego inicyatywę wziął ruchliwy i szczerze nad ludem pracujący redaktor „Wieńca“ i „Pszczółki“ ks. Stojałowski, a na którem był obecny zaproszony *ad hoc* p. Karol Miarka znany pracownik na niwie narodowej oświaty pomiędzy ludnością polską na Szląsku pruskim. — Szczegółowy przebieg zgromadzenia tego znany Wam już jest z dzienników; dlatego też szczegółów tych powtarzać tu nie będę, a ograniczam się tylko na podniesieniu momentów bardziej znaczących, które największe na słuchaczach zrobiły wrażenie.

Z przemówienia p. K. Miarki godnem jest uwagi ustęp dotyczący obecnego moralnego i materyalnego stanu ludu Szląskiego, oraz zamiłowania do oświaty i poczucia jej potrzeby, jakiem lud ten się odznacza, a dzięki któremu powinien on służyć za przykład dla całej Polski P. Miarka uważa, że kółka rolnicze przyczyniły się w pewnym stopniu do podniesienia ludu szląskiego; ale słusznie bardzo utrzymuje, że tylko długa, wytrwała i systematyczna praca nad oświatą ludu może wydać trwałe owoce, i dlatego wzywa w gorących wyrazach do tej pracy wszystkich tych, którym przyszłość narodowa jest drogą.

Ks. Stojałowski przedstawił doniosłość działalności kółek rolniczych w Westfalii i

---

13)

NA PODLASIU.

OBRAZKI Z OSTATNICH CZASÓW

skreślił

NADBUZANIN.

(Ciąg dalszy).

Człowiek taki musiał koniecznie zwrócić na siebie uwagę moskali, którym zwykle ludzie uczciwi i wpływowi są solą w oku. Od dawna szukali sposobu, aby go użyć za narzędzie do nawracania innych, lecz jak trafić do niego? Jakim sposobem skłonić go, aby został apostołem schyzmy? Był to sęk, nad którym od dawna łamali sobie głowy.

O przekupstwie ani myśleć.

Pikuła był zamożny i bardzo nawet, zresztą niechciwy, nie pijak, ani hulaka, przeciwnie skromny, oszczędny i pracowity, tak mało mający potrzeb, wzgardziłby więc ofiarowanemi rublami.

Drogą perswazji go skłonić także niepodobna.

Wierny ojców wierze, nie odstąpiłby jej za nic; jakże więc mógł zgodzić się namawiać innych do apostazji. Zbyt znowu był rozsądnym, aby się dał obałamucić moskalom i nie przejrzał ich sideł.

I groźba żadnegoby na nim wrażenia nie wywarła.

Starzec, nad grobem stojący, śmierci się nie bał, owszem, jako dobry chrześcjanin każdej chwili był na nią gotów. Pletniby pewnie nie wytrzymał; dla oszczędzenia więc sobie kilkugodzinnego może cierpienia, czyż chciałby plamić odstępstwem ostatnie chwile długiego, nieskazitelnego dotąd żywota.

Na to wszystko zwracano uwagę Kutanina, ile razy tylko wspomniał Pikułę, mówiąc, że chciałby go użyć do przekonania wieśniaków, aby próżnege sporu zaniechali.

III.

Pewnego dnia przybył do Derła Kutanin z eskortą kozacką i zatrzymawszy się przed domem sołtysa, polecił zawołać Pikułę.

Stawił się starzec ciekawy, co potrzebować może naczelnik.

— A to ty stary — rzekł do niego Kutanin — co cię tak wszyscy chłopi kochają i szanują, żeby za tobą w ogień i w wodę poszli.

Wielmożny naczelnik żartuje — odrzekł Pikuła — jużci siwe włosy to i młodzi szanują; słuchają ta mnie czasami, boć wiedzą, że do złego nie namówię. Zresztą człowiek nie dzisiejszy, nie z jednego pieca chleb jadł, to więcej wiedzieć może od młodszych; ale żeby tam aż w ogień za mną mieli iść, to do tego jeszcze daleko.

— No mniejsza o to, tak, czy nie — rzekł Kutanin — dość, że cię słuchają i masz wpływ na nich; dlatego też przyjechałem do ciebie z interesem od samego cesarza.

— Od cesarza!? — zapytał zadziwiony Pikuła — a cóż cesarz może mieć do chłopa za interes? Wszak on od nas nic więcej nie chce, jak tylko abyśmy podatki regularnie płacili i rekruta dawali, a jedno i drugie może wziąść bezemnie. Wszak mamy urzęda, co tego pilnują, i jak kto w porę nie odda, nietylko zagrabią, ale i karę jeszcze zapłacić każą.

— Nie o rekruta, ani podatki tu idzie — rzekł Kutanin — na to nie trzeba twojej pomocy, jest inna rzecz. Słyszałeś pewnie, że car nasz miłościwy chce, abyście jednę z nim wyznawali wiarę. Wiesz o tem?

— Słyszę Wielmożny naczelniku — odpowiedział Pikuła.

— Tak jest z pewnością — rzekł Kutanin — car miłościwy chce tego koniecznie. Pragnie on chłopów wydobyć raz na zawsze z pod złych wpływów szlachty i ksiondzów polskich, co ich na zatracenie prowadzą, nadto w swej niewyczerpanej łasce tych, co go posłuchają, sowicie wynagrodzi, ale nieposłusznych za to karać będzie. Te zaś głupie mużyki nie rozumieją własnego interesu; nie chcą pojąć, że carowi opierać się nie wolno, a przez ten upór swój na wielkie nieszczęście mogą się narazić, czego zresztą już trochę doświadczyli, Otóż trzeba, żebyś zaraz jechał ze mną do Pratulina, gdzie z rozkazu mego zebrali się chłopi i tam przemówiwszy do nich rozsądnie, jak to nieraz robiłeś, nakłonił ich, aby cara słuchali i nauczył, co mają robić. Siadajże ze mną i jedziem.

— Ale Wielmożny naczelniku — odpowiedział Pikuła — co pomoże moje namawianie. Wszak namawiają ich już dawno księża, co tu z Galicji poprzyjeżdżali, urzędnicy, Wielmożny naczelnik sam nawet i karzą ich za nieposłuszeństwo, a jednak to wszystko nic nie pomaga, więc cóż ja tutaj poradzić mogę. Jeżeli o to idzie Wielmożny naczelniku, to ja nie mam po co jechać.

— Nic nie pomoże, musisz jechać! — krzyknął Kutanin — ja w imieniu cesarza każę! słyszysz! Siadaj i jedziemy.

Na powtórzony rozkaz siadł starzec na kozioł i z eskortą kozacką przybyli do blizkiego Pratulina.

Gromada włościan, spędzona przez straż ziemską, czekała oddawna. Kutanin wysiadłszy z bryczki, zbliżył się do nich z Pikułą.

— Oto macie — rzekł — człowieka, którego znacie i szanujecie, a który też na to w zupełności zasługuje. Przywiozłem go tu umyślnie, aby wam powiedział, że źle postępujecie, nie słuchając naszego miłościwego monarchy, który jedynie waszego dobra pragnie. On wam powie, co macie robić i powie dobrze, bo to człowiek rozumny, o czem zresztą wiecie; co więc powie, tego święcie słuchajcie.

Zebrani wieśniacy spojrzeli z zadziwieniem na Pikułę i Kutanina. To, co słyszeli, nie mogło się im w głowach pomieścić.

Jak to! Pikuła, ten zacny, kochany staruszek, którego dotąd za ojca uważali, od którego zawsze same dobre tylko i uczciwe rady i przestrogi słyszeli, mógł się do tego stopnia zapomnieć i podjąć się namawiania ich do schyzmy?

On, co tak zdawał się być przywiązanym do wiary Ojców, co niedawno jeszcze zachęcał ich do wytrwałości w cierpieniach?

Ale co to mogło się zrobić? Zkąd przyszła nagle ochota Pikule pokumać się z Kutaninem?

Czyżby starzec nad grobem stojący, zamożniejszy od nich wszystkich, ułakomił się na ruble moskiewskie?

Czy nie pojmował hańby, jaką na swoje siwe włosy ściąga?

To zdaje się nie do uwierzenia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wielkopolsce, i zawezwał zgromadzenie aby uznało potrzebę zawiązywania ich w kraju naszym; ale zarazem odczytał list jagiegoś bezimiennego patryoty, który zachęca wprawdzie do pracy tej, ale zarazem wątpi w jej skuteczność, gdyż szlachta galicyjska jest przeciwną szerzeniu oświaty z obawy, aby przy wyższym stopniu ukształcenia ludu dochody z propinacyi się nie zmniejszyły (sic).

Przeciw twierdzeniu temu, zawierającemu ciężki zarzut przeciw całej szlachcie, powstał całkiem słusznie ks. A. Sapieha; ale jakaż to szkoda, że jak zwykle tak i w razie obecnym, w którym bronił on sprawy całkiem słusznej, nie mógł się powstrzymać od osobistych wycieczek.

W dalszym ciągu świetnego pod względem formy przemówienia swego, ks. Sapieha utrzymywał całkiem słusznie, że kółka rolnicze zakładać należy tylko tam, gdzie lud jest do pracy tego rodzaju przygotowany, ale że są części kraju, w których kółka te albo nie przyniosą żadnych owoców, albo nawet będą szkodliwe, gdyż zawładną niemi agitatorwie, i użyją je za narzędzie do celów wręcz przeciwnych tym, dla których zostały założone.

W ogóle zaś z przemówienia księcia Sapiehy wiał chorobliwy pesymizm i zwątpienie, aby w Galicyi można było zrobić co pożytecznego; sądzimy zaś, że jeżeli pesymizm jest zawsze objawem nader smutnym, dowodzącym niemocy i bezradności społeczeństwa lub jednostki, to o ileż jest smutniej i boleśniej, gdy się widzi, że człowiek posiadający pierwszorzędne zdolności, największą w kraju fortunę i jedno z pierwszych stanowisk społecznych, ulega także tej chorobie czasu naszego.

Ks. Sapieha twierdzi, „że słowami umiemy odzywać się tak gorąco, iż zdaje się, że stropy się zawalą, ale zająć się gorąco czemkolwiek nie jesteśmy w stanie, i w trzy dni później giną bezpowrotnie najpiękniejsze myśli i najgorętsze słowa.“

Twierdzenie powyższe jest prawdziwe; ale na nieszczęście nikt bardziej jak sam książe Sapieha nie może służyć za dowód prawdziwości jego.

W dalszym ciągu zgromadzenia przemawiali jeszcze pp. J. Dobrzański o wprowadzeniu w życie kółek, zgromadzenie uchwaliło przystąpić do towarzystwa ludowego „oświaty i pracy“, które przyjmuje nazwę towarzystwa „Kółek rolniczych“, starać się wszelkiemi sposobami przyczynić się do jego rozwoju i pomyślnej działalności.

W końcu na protektorów towarzystwa wybrano: Marszałka Zyblikiewicza, ks. A. Sapiehę, burmistrza Weigla, księży biskupów Dunajewskiego, Soleckiego i Morawskiego, hr. Leszka Borkowskiego, hr. Wł. Dzieduszyckiego i Piotra Grossa.

Wieczorem **3** Maja odbył się zaś wieczór deklamacyjno-muzykalny, który się rozpoczął świetnem zagajeniem p. Z. Sawczyńskiego poświęconem znaczeniu konstytucyi 3 Maja dla dziejowego i politycznego rozwoju narodu naszego.

Wiadomość podana przezemnie przed trzema tygodniami o usunięciu się p. Władysława Łozińskiego od naczelnej redakcyi urzędowej „Gazety Lwowskiej“ jest już dzisiaj faktem spełnionym. P. Łoziński wniósł już bowiem do Namiestnika podanie o dymisyę z posady redaktora, i jak mnie zapewniają jego przyjaciele pomimo wszelkich nalegań podania tego nie cofnął, gdyż czuje się podobno znużony i pragnie oddać się wyłącznie pracy czysto literackiej, a ma nawet zamiar przenieść się na stałe mieszkanie do Krakowa.

Ponież według brzmienia kontraktu p. Łoziński obowiązany jest uprzedzić na rok przedtem Namiestnictwo o zamiarze usunięcia się od redakcyi, dopiero więc w Czerwcu r. 1883 „Gazeta Lwowska“ przyjdzie pod kierownictwo nowego redaktora, chociaż dziś już nie brak kandydatów ubiegających się pokątnie o tę posadę, a wkrótce zaczną się niewątpliwie formalne i jawne o nią wyścigi.

X. W.

Paryż 29 kwietnia.

Wybory uzupełniające do rad municypalnych w całej Francyi odbyły się przy nadzwyczaj małym udziale wyborców. W niektórych miejscowościach musiano drugie wybory zarządzić z powodu niedostatecznej liczby głosujących, wszędzie zaś indziej zaledwo połowa wyborców złożyła wota swoje w urnach.

Tak małe zainteresowanie się ludności sprawami gminnemi jest wypadkiem godnym zastanowienia. Wszystkie też dzienniki rozpisują się o nim szeroko i wyciągają z niego wnioski odpowiednie widokom stronniczym.

Monarchiści różnych odcieni a zwłaszcza też rojaliści nazywają małe zainteresowanie się wyborami municypalnemi demonstracyą niechęci przeciw republice i tęsknotą ludności do rządów króla z Bożej łaski, Henryka Vgo. Nowe prawo gminne a szczególnie też bezbożne prawo o wychowaniu początkowem, przejęło lud według opinii monarchicznych dzienników takiem oburzeniem, iż z odrazą począł się odwracać od niemoralnego powszechnego głosowania.

Stronnictwa radykalne rozmaitej barwy począwszy od członków ostatniej lewicy aż do socyalistów i anarchistów belwilskich, w inny znów sposób wyzyskują obojętność wyborców. Według nich ludność przez odsunięcie się od wyborów municypalnych okazała swoje niezadowolenie z republiki oportunistycznej i praw zapewniających panowanie burżoazyi. Apatya, w jaką pogrążył Francyą Gambeta i gabinet Freycineta, skończy się dopiero wówczas, gdy lud dojdzie do rzeczywistego wszechwładztwa i rząd przeprowadzi reformy socyalne. Potrzeba zniszczyć istniejący porządek rzeczy, od którego ludność się oddala i słyszeć o nim nie chce. Nie będę Wam opisywał całego szeregu urządzeń i reform, jakie te stronnictwa stawiają w dziennikach swoich na porządku dziennym, zrozumiecie bowiem, o co im idzie, gdy powiem, że po wstrzymaniu się od wyborów połowy uprawnionych do głosowania okrzykują za manifestacyą na rzecz czerwonej chorągwi.

Według wreszcie stronnictwa Gambettystów, bo tak już nazywają przyjaciół politycznych Gambetty, powstrzymanie się tak znacznej liczby ludności od wyborów jest znakiem niezadowolnienia z powodu rozbicia „wielkiego ministeryum“ i zwichnięcia planu reform, które też ministeryum wypracowało dla ostatecznego zkonsolidowania republiki we Francyi i nadania jej charakteru demokratycznego. Według nich Gambetta, człowiek opatrznościowy, mąż stanu prawdziwej wielkości, sam tylko jeden posiada tajemnicę ożywienia życia publicznego we Francyi. On to sprawił, że republika wzrastała i krzepiła się z każdym rokiem więcej, przy ciągle wzrastającem zainteresowaniu ludności,— wyrzucono go z rządu i ludność straciwszy nadzieje poprawy swego położenia przy obecnem ministeryum zapadła w głuchą apatyę.

Do tego objaśnienia, możnaby dodać ilustracyą w zapytaniu: „a dla czegóż ludność nie wybrała stronników Gambetty?“ Jeżeli w nim tylko samym posiada zaufanie, powinna mu ułatwić ponowne dojście do steru. Nie ulega zaś wątpliwości, że rezultat wyborów municypalnych przychylny programowi Gambety, byłby tak poważną manifestacyą całej Francyi za jego politykę, iż izba nie mogłaby się opierać jej kierunkowi. Tymczasem Gambettystów wybrano bardzo niewielu i ludność jakby znużona ciągłemi sporami, wolała się odsunąć jak dopomódz któremukolwiek z stronnictw do zagarnięcia wpływu na życie municypalne we Francyi.

Według nas wnioski, jakie czynią stronnictwa, nie mają żadnej podstawy. Każde z nich ujemny rezultat wyborów przedstawia jako fakt dodatniej natury dla swojej polityki. W rzeczy samej inne powody wywołały tak liczne powstrzymywanie się od wyborów.

Ludność nie chciała demonstrować przeciwko umiarkowanej republice i oświadczać się za monarchią lub radykalną republiką, lecz nie zainteresowała się wyborami municypalnemi z powodu, iż prawo gminne zostawia szczupłe pole samorządowi. Zależność merów od rządu, szczupły zakres władzy rad municypalnych i małe ich znaczenie w systemie administracyi przesadnie centralistycznym, oto jest przyczyna odsuwania się od wyborów gminnych.

Gdy głosowanie rozstrzyga o formie rządu i o charakterze politycznym izby deputowanych oraz senatu, ludność spieszyć zwykła masami do urn wyborczych. Objaw ten jest także następstwem centralizacyi.

Wielka polityka, o której centralne władze decydują, wywołuje wielki ruch w powszechnem głosowaniu, bo przez nie ludność wywiera rzeczywisty wpływ na tę politykę. Powszechne atoli głosowanie zastosowane do interesów municypalnych i w ogóle miejscowych jest ociężałe, mdłe i śpiące, bo ludność wie, że wpływ jej na te interesa jest mały, skoro zależne są od ostatecznej decyzyi ministrów w Paryżu.

Potrzeba nadać miastom i wsiom rzeczywisty a nie pozorny samorząd a powszechne głosowanie okaże się również silną dźwignią publicznego życia po departamentach jak się nią okazało w stolicy, na szerokiej arenie reprezentacyj krajowych.

Posiedzenia rad departamentalnych odbywają się spokojnie i mdło. Przebieg ich dotychczasowy mało przedstawia materyału dla uwagi publicznej. Rojalistom udało się zaledwo w kilku radach urządzić demonstracye przeciwko nowym szkołom i polityce rządu, który nie ma najmniejszego powodu do niezadowolnienia z ogólnego ich przebiegu, jeżeli i w nich rozszerzająca się apatya, nie otworzyła mu oczów na przyczynę, która ją wywołuje.

Najświeższym i najważniejszym wypadkiem jest ogłoszenie zarysów przyszłej organizacyi Tunetanii. Kto wierzył, że Francya przestanie na protektoracie, ten się grubo omylił. Nowa organizacya przekonywa, że zabór w pospolitem tego wyrazu znaczeniu dokonanym został. Beja wprawdzie zostawiono do czasu, od rządów jednak jest usuniętym. Rząd francuzki organizuje administracyjnie, sądowo, finansowo Tunetanię jako prowincyą wcieloną do Francyi. Nie zostawiają jej nawet samorządu. Ministrowie z Paryża rządzić nią będą każdy w zakresie władzy swojego wydziału jak rządzą departamentami. Niepodległość Tunetanii jest więc tylko już historycznem wspomnieniem.

Sprawa nowego zaboru jest bardzo ważną, ażeby ją można wyczerpująco przedstawić w jednym liście. Powrócę więc do niej w następnych listach, teraz tylko donoszę, iż nowa organizacya Tunetanii przyczyni się wielce do pogorszenia stosunków z Włochami, już i tak nie bardzo serdecznych.

W poprzednim liście brakło mi miejsca na doniesienie o teatrze polskim w Paryżu.

Niedawno odbyło się w sali *du Grand Orient de France* drugie przedstawienie polskich amatorów, urządzone przez Towarzystwo Filharmoniczne polskie.

Obszerna sala była przepełniona. Obecnych Polaków na przedstawieniu było przeszło ośmset. Już ta liczba sama wykazuje, jak żywem jest zainteresowanie się polskim teatrem. Grano „Prolog“ napisany przez Wacława Gasztowta; komedye Fredry, „Nikt mnie nie zna“ i komedye Bałuckiego „Teatr amatorski.

Amatorowie wywiązali się jak najlepiej ze swego zadania. Z kobiet występowały pani Szawklis, pani Trzcińska, panna Brzeska i panna Grudzińska i tak wdziękiem, piękną wymową jak grą rutynowaną zasłużyły sobie na ogólne uznanie. Z mężczyzn grali panowie Jesiotrzyński, Ogonowski, Zenon Magdzicki, Karwowski, p. D., p. S. oraz p. Horyd Władysław. Jak wszędzie, tak i w naszym teatrze, jedni grali lepiej drudzy słabiej, w ogóle jednak trzeba powiedzieć, iż chociaż skala naszych wymagań podniesioną została przez oswojenie się z grą francuskich aktorów w teatrach paryzkich, zadowolnili nas najzupełniej nasi amatorowie.

Po przedstawieniu odtańczono Mazura w cztery pary w krakowskiem ubraniu i urządzono owacyę dla Bohdana Zaleskiego.

Poeta sam nie był obecnym z powodu słabości. Na scenie więc uwieńczono jego portret a przy nim p. Bolesław Pluciński wybornie oddeklamował wiersz pani Duchińskiej p. t.: Pieśń dożynkowa, którą witano Bohdana w Villpreux dnia 19 marca. Oklaskom i okrzykom dla jubilata nie było końca.

Towarzystwo Filharmoniczne, które już tyle uczyniło dla ożywienia towarzyskiego życia pomiędzy emigracyą, zamieni Teatr amatorski Polaków w Paryżu na instytucyą stałą. Będziemy więc mieli nowe przedstawienia.

Listy z Włoch.

III.

(Ciąg dalszy).

Nie wahałem się przytoczyć tu pobieżnie przynajmniej całkowitej treści powyższej pracy, gdyż mieszcząc dużo uwag, spostrzeżeń trafnych, rzuca ona wielkie światło na sprawę, którą traktujemy. Zapowiedzieć trudno z pewnością, czy i kiedy nastąpi nowa niejako faza kwestyi Rzymskiej, inaugurowana wyjazdem z Rzymu Leona XIII. Nie ulega wszakże wątpliwości, iż przygotowuje się ona obecnie, zapowiedziana, jak mówią, stanowczo usty samego Papieża w czasie ostatniej bytności licznych biskupów w mieście świętem, z powodu kanonizacyi 8go grudnia. Niemniej też rzeczą prawdopodobną jest, że niniejsze układy Berlina z Watykanem, mające się zakończyć ustaleniem przy Stolicy św. wysłannika Bismarcka, tocząc się ogólnie około mniej lub więcej stanowczego usunięcia Kulturkampfu, mogą też pośrednio dotykać kwestyi politycznej, i jeśli nie przywrócenia doczesnej władzy, tedy porozumienia się co do niej z Italią i uzyskania ustępstw pewnych, za pomocą środków energiczniejszych, niż protesta i tak zwane więzienie Watykańskie, nie budzące już dziś żywszego współczucia. Charakterystyka Bismarcka w artykule p. Valberta, jego obecnej taktyki i planów nie bez głębokiej jest naszkicowana trafności. W istocie, rola, jaką potężny kanclerz przybiera wobec bieżących spraw Europy i świata, głos jego na niekorzyść obecnego kierunku polityki Włoskiej z jednej strony, a z drugiej stanowisko zajęte dziś przezeń wobec wewnętrznych spraw i fakcyi Niemiec, świeże orędzie sędziwego monarchy, brzmiące zbyt po cesarsku, autokratycznie wobec ducha konstytucyi, rady w tymże rodzaju udzielane rozlicznym sąsiadom, — wszystko to niewątpliwie zapowiada zwrot nowy w myśli i planach tego, który, bądź co bądź, zwać się może głównym sprawcą jedności i wielkości niemieckiej. Nie sądzę wszakże, aby w gruncie był on tak nowym, iżby, wedle twierdzenia p. Valberta, rozpoczynał się dopiero z wojną wschodnią. I powtórzę to, com już uprzednio nadmienił, iż jeśli niedostrzegalny był wcześniej, wnet po strasznem pogromie Francyi i tryumfach Wersalu, jeśli tam propozycye Watykanu, z czyjegokolwiekbądź natchnienia płynące, nie znalazły były posłuchu, owszem spotkały się na razie z wręcz przeciwnym sobie duchem i systemem tak zwanego Kulturkampfu, toć istotnej przyczyny tego szukać wypada nie tylko w upojeniu zwycięztwa i pochodzącej ztąd nadziei samodzielnego rozkazywania sumieniom. Jakkolwiek zwykła to w dziejach ludzkich możnych i tryumfatorów pokusa, toć wszakże nie możemy przypuścić, aby bystry umysł Bismarcka mógł się był nią całkowicie złudzić, — on, który nie zbyt długo przed niemiecko-francuską wojną głośno w parlamencie wyznawał, iż „zna jednę wielką siłę moralną, a tą jest potęga katolickiego Kościoła.“ Śledząc bliżej i głębiej powody upadku Francyi wobec zwycięzkiego oręża Niemiec, okoliczności tego zdumiewającego bądź co bądź pogromu, łatwo dostrzedz można, iż sprawiła go nietylko przeważająca potęga armii, dokładna znajomość i taktyki i kraju nieprzyjacielskiego i jędrność ruchów z jednej strony, a dziwna niebaczność, nieprzygotowanie, lekkomyślność z drugiej, lecz nadto zdumiewający upadek ducha, niesforność i rozkiełznanie moralne Francuzów, wywołane klęską i skrzętnie też rozlicznemi przygotowane wpływami. Są nawet, w dziedzinie ściśle strategicznej, fakta, których inaczej wytłomaczyć nie można, a do których np. należy oblężenie Paryża literalnie i matematycznie w ścisłem znaczeniu niemożebne, a przedtem jeszcze opóźnienie armii zdążającej z Châlons do Sedanu, pod wodzą marszałka Mac-Mahona, które głównie spowodowało wielką przegranę, a o którem ciekawe choć smutne rewelacye czyniły w owym czasie pewne niezawisłe dzienniki, jak *Journal de Bruxelles.* Nie możemy tu wdawać się w szczegóły, któreby nas daleko od kwestyi naszej odwiodły; a jeśli wspomnieliśmy o tem, to aby zatwierdzić, iż dla zapewnienia sobie zwycięztwa, przygotowania doń gruntu, mógł Bismarck poczynić pewne zobowiązania, które go do czasu, w przeprowadzeniu powziętych planów, myśli wskrzeszenia Wielkiego Cesarstwa Zachodu, krępowały. Groza wzmagającego się socyalizmu, nowa postać i charakter Leona XIII, ofiarowującego pomoc swą i spółdziałanie zagrożonym przezeń monarchom i tronom, skorego do wszelkich z rządami układów, nawet z Moskwą, z którą tak wspaniale, przy końcu życia, syt jej obłud i zdrady, zerwał był Pius IX, powodują kanclerza do rychłego otrząśnienia się z uprzednich, niewygodnych obietnic, i przyśpieszają zajęcie przezeń dawno wyznaczonej roli. — Któż przed niewielu tygodniami nie czytał wyrazów gniewu, oburzenia, walki, ze strony pewnych stowarzyszeń, sekt, np. wolnomularstwa, wywołanych tym zwrotem polityki Bismarcka?

(Dokończenie nastąpi).

FUNDACYA PAMIĄTKOWA
IMIENIA IGNACEGO ŁUKASIEWICZA.

ODEZWA.

Strata zmarłego w Chorkówce w powiecie Krośnieńskim 7go stycznia b. r. ś. p. posła Ignacego Łukasiewicza wywołała u nas żal powszechny, kraj utracił w nim bowiem jednego z najlepszych synów swoich.

Pod świeżem wrażeniem wieści o zgonie Ignacego Łukasiewicza, zebrali się podpisani przyjaciele jego, świadkowie czynów jego obywatelskich, i wielbiciele cnót jego, ażeby naradzić się nad sposobem trwałego uczczenia jego pamięci. Sądzą oni bowiem, że zasługi obywatelskie ś. p. Ignacego Łukasiewicza czynią go godnym pomnika ze strony narodu całego, dla którego on przez całe życie wiernie, pożytecznie i z poświęceniem pracował.

Ś. p. Ignacy Łukasiewicz zasłużył na hołd publiczny jako założyciel i główny opiekun galicyjskiego przemysłu naftowego, który to przemysł dla ludności całego podgórza Karpat staje się źródłem bogactwa; jako wierny i serdeczny opiekun ludu; jako szczodry dobroczyńca młodzieży szkolnej i niestrudzony krzewiciel oświaty, jako fundator domów bożych, współzałożyciel i hojny protektor bardzo licznych przedsięwzięć i zakładów publicznej użyteczności; jako chętny opiekun wszystkich, kto tylko pomocy lub ochrony potrzebował: sierot, wdów, ubogich i chorych, jako wzorowy członek Rady powiatowej, który nie szczędząc pracy ni ofiar ze swej strony, powiat krośnieński zaopatrzył w dobre drogi, uregulował tam rzeki, pozakładał kasy pożyczkowe i pilnował je, aby się rozwijały pożytecznie, starał się o porządne gospodarstwo we wszystkich gminach, na które mógł wpływ wywierać; rozpowszechniał rozumne zasady pszczelnictwa, sadownictwa i hodowli bydła, ażeby podnieść dobry byt ludu, pielęgnował przez całe życie miłość i wzajemne poszanowanie pomiędzy wszystkiemi warstwami ludności tej ziemi — wszystkich w około siebie pragnął mieć dobrymi i szczęśliwymi!

Jakimże pomnikiem uczcić tyle zasług różnorodnych? Jak je przekazać przyszłym pokoleniom do naśladowania?

Nie stać nas dziś na spiże i marmury dla najsławniejszych bohaterów i wieszczów. Więc na pomnik dla cichego pracownika, jakim był Ignacy Łukasiewicz, weźmy materyał z bogatej skarbnicy jego żywota: te cnoty, jakiemi on odszczególniał się, uczyńmy pomnikiem dla niego!

Co stanowiło cechę charakteru tego niepospolitego człowieka?

Oto przedewszystkiem ścisła dokładność i pełna nieograniczonego poświęcenia gorliwość w spełnianiu wszystkiego, co uznawał jako obowiązek — i to zarówno w prywatnem życiu, jakoteż i publicznem; dalej, rzadka, bezprzykładna niemal ofiarność pracy swej i mienia dla dobra powszechnego; pracowita skrzętność w tym kierunku, ażeby wszędzie, gdzie tylko można coś dobrego, coś dla bliźnich pożytecznego wyświadczyć — zrobić to, nie opuszczając żadnej ku temu sposobności, a nakoniec skromność szczera — że najcenniejszą dla niego nagrodą za wszystko, co tylko dobrego zrobił w swem życiu, było to ciche szczęście wewnętrzne, jakie w duszy szlachetnej rodzi poczucie spełnionego obowiązku.

Gdy zaś głównem i najmilszem polem działania ś. p. Ignacego Łukasiewicza była praca nad dobrem ludu wiejskiego, i to przeważnie przez rozumne zużytkowanie organizacyi powiatu i gminy na zasadach autonomicznych, dlatego postanowili podpisani zastosować do tego usposobienia jego sposób oddania czci pośmiertnej jego pamięci.

Mianowicie będzie utworzoną w drodze dobrowolnych składek publicznych „fundacya pamiątkowa imienia Ignacego Łukasiewicza“ w tym celu, ażeby z odsetek uzbieranego w ten sposób kapitału Wydział krajowy wyznaczać mógł corocznie nagrody honorowe dla wójtów gmin wiejskich, jako dowód obywatelskiego uznania za zasługi, sięgające wysoko po nad miarę zwykłego spełnienia obowiązku, jako zachętę do naśladowania dla innych, jako hołd dla niepospolitych przymiotów charakteru, w służbie publicznej czynnie objawionych.

Niniejszem zapraszamy do udziału w składce na cel powyższy Przewielebne Duchowieństwo, Świetne Reprezentacye powiatów i gmin, Szanowne Zarządy zakładów publicznych, kolegów i przyjaciół ś. p. Ignacego Łukasiewicza, jakoteż wszystkich prawych obywateli kraju, którzy umieją szanować cnotę i uznają to za rzecz sprawiedliwą, ażeby zasługa nie pozostawała bez uznania.

W szczególności zwracamy się do Świetnych Wydziałów powiatowych i Magistratów miast większych z uprzejmą prośbą, ażeby raczyły pośredniczyć w zbieraniu składek C. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 2go marca b. r. l. 2128/pr. przyzwoliło na zbieranie składek w całym kraju na cel tu wyłuszczony.

Zebrane datki przesyłać należy pod adresem P. Apolinarego Stokowskiego, sekretarza gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie.

Lwów, dnia 13 kwietnia 1882 r.

Od Komitetu założycieli fundacyi pamiątkowej imienia Ignacego Łukasiewicza.

Dr. Franciszek Smolka, przewodniczący Komitetu, Apolinary Stokowski skarbnik, Ks. Feliks Zabłocki, zastępca przewodniczącego; Teofil Merunowicz, sekretarz.

Wydziałowi:

Augustynowicz Bolesław, dyrektor Banku rolniczego. Dr. Bieliński Stanisław, poseł sanocki. Dobrzański Jan, redaktor „Gazety Narodowej.“ Dr. Fedorowicz Mikołaj, poseł gorlicki. Dr. Goldman Bernard, poseł miasta Lwowa. Hr. Golejewski Antoni, poseł kołomyjski. Dr. Gross Piotr, poseł samborski. Dr. Hoszard Franciszek, poseł bocheński. Jasiński Józef, poseł sanocki. Jocz Jan, poseł borszczowski. Kobuzowski Czesław, członek Reprezentacyi powiatu krośnieńskiego. Kopertyński Apolinary. Korosteński August. Dr. Małecki Antoni, poseł samborski. Miączyński Piotr, członek lwowskiej Izby handl.-przem. Mochnacki Edmund, członek Rady gminnej król. stoł. m. Lwowa. Dr. Pająk Andrzej, adwokat. Dr. Piętak Leonard, rektor c. k. uniwersytetu we Lwowie. Dr. Rieger Władysław, prezes krajowej Rady zdrowia. Hr. Russocki Włodzimierz, poseł lwowski. Sawicki Michał, redaktor „Dziennika Polskiego.“ Simon Edward, poseł i prezydent Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie. Dr. Skałkowski Tadeusz, poseł samborski. Med. Dr. Skałkowski Władysław. Wiktor Jakób, członek Dyrekcyi gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Wohlfarth Franciszek, poseł kałuski. Dr. Zajączkowski Władysław, profesor szkoły politechnicznej.

Rozprawa opozycyjna

z powodu konfiskaty Nr. 28 „Gazety Krak.“

Dnia 29 kwietnia, jak już donieśliśmy odbyła się w c. k. Sądzie krajowym dla spraw karnych w Krakowie rozprawa opozycyjna z powodu konfiskaty Nr. 28 „Gazety Krakowskiej“.

Skład sądu: radcy pp. Łobaczewski przew., Haleczko i Balzar, protokolant pan Trzpis, zastępca prokuratora p. Münnich.

Obrońca Dr. Czesznák Feliks, adwokat.

Po wywołaniu sprawy odczytano uchwałę sądową z 8 marca 1882 potwierdzajacą konfiskatę artykułu pod napisem „Dzwon na trwogę“ poczynającego się od słów: Tymczasem tu, co się dzieje?“ a kończący się słowami: „ona nas orzeźwi, wzmocni, podniesie — zniszczy komarowe troski dnia“. Sąd krajowy upatrywał w inkryminowanym artykule przekroczenie z § 302 k. k. zaś Sąd krajowy wyższy zatwierdzając tę uchwałę decyzyą z 28 marca upatrywał w pomienionym artykule nietylko przestępstwo § 302 tj. pobudzanie do nienawiści przeciw klasom społecznym a w obecnym wypadku przeciw narodowości ruskiej, ale nadto przestępstwo z § 300 k. k. tj. że artykuł inkryminowany ma pobudzać do nienawiści i pogardy przeciw organom rządowym i pojedynczym urzędnikom. Następnie odczytano Sprzeciw Redakcyi „Gaz. Krak“.

Zastępca Prokuratoryi, zabrawszy głos, usiłował z pojedynczych zdań i słów inkryminowanego artykułu wywnioskować zamiar i chęć autora wzniecenia pogardy i nienawiści przeciw organom rządowym i narodowości ruskiej, twierdząc, że autor pomawia administracyę i armię o nieporadność i niedołęztwo, że nawołuje społeczność polską do nie spuszczania się na rząd, ale do przygotowania się samym do obrony przeciw ludowi ruskiemu (?!), że wzywa do walki przeciw rusinom halickim (!!) a forma, w jaką ubrał autor swój artykuł, nadając mu niejako pozór życzliwości dla rządu wskutek jakoby przestrogi przed grożącemi niebezpieczeństwami ma być wedle zdania p. zastępcy c. k. prokuratoryi, tylko płaszczykiem do zasłonięcia właściwej myśli, wystawienia władzy i narodowości ruskiej na wzgardę i niewawiść.

W odparciu wywodów c. k. Prokuratoryi, Obrońca zaznacza przedewszystkiem stanowisko „Gazety Krakowskiej“; dziwi się, że pomimo tego stanowiska, Gazeta, zamiast uznania i poparcia jest przez c. k. Prokuratoryę konfiskowaną i na dotkliwe straty materyalne narażoną: „Po trzeci raz — mówi obrońca — stoję przed Sądem w obronie „Gazety Krakowskiej“ — po trzeci raz występuję w obronie najsłuszniejszej sprawy. Wobec zapoznania jednak kierunku i dążeń dziennika, uważać muszę niestety że bronię stanowiska straconej pikiety. Mowca zbija następnie wywody Prokuratoryi podnosząc, że nie można artykułu inkryminowanego oceniać z pojedynczych słów i zdań bez związku branych, ale że cały artykuł w całości ocenianym być musi i wtedy okaże się z niego, że tylko życzliwość i chęć przestrzeżenia tak rządu jak i społeczności polskiej przed grożącem niebezpieczeństwem powodowały autorem przy napisaniu tego artykułu.

Wobec bowiem toczącego się procesu o zbrodnię stanu we Lwowie z jednej, wobec publicznej tajemnicy, że całym ruchem powstańczym w Hercogowinie i Dalmacyi kierowała obca a wroga społeczności polskiej i państwu austryackiemu ręka sąsiedniego państwa, nic dziwnego że autor widząc co się święci, przeraził się niebezpieczeństwem grożącem w pierwszej lini państwu austryackiemu a w drugiej linii narodowi polskiemu — Nic dziwnego, że zwraca uwagę władz i organów rządowych na te niebezpieczeństwa, i że do większej niż dotąd energii w zażegnaniu tych niebezpieczeństw rząd i naród polski nawołuje, wykazując niedokładności i niedostatki w dotychczasowem postępowaniu. Wykazywanie zaś niedostatków, braku energii w postępowaniu władz i organów rządowych jest obowiązkiem każdego poczciwego i kraj miłującego obywatela i publicysty a ubliżać to administracyi nie może, bo zdaje się, że nie ma na świecie administracyi, któraby zawsze i wszędzie była nieomylną i energiczną, wszelkie niebezpieczeństwa przewidującą. Brakuje więc w inkryminowanym artykule przedmiotowej istoty czynu występku z § 300 U. K.

Również i występku § 302 dopatrzeć się w nim nie można, bo cała tendencya i cały dotychczasowy kierunek Gazety dowodzi, że taż niewystępuje w rozkładowym ale jednoczącym kierunku, że nie waśnić, lecz raczej pogodzić Rusinów z Polakami pragnie. Nadto w całym artykule nigdzie nie wzywa Gazeta do walki z Rusinami, ale tylko występuje przeciw ludziom zaprzedanym Moskwie, działającym przedewszystkiem na szkodę państwa austryackiego i przed ich to agitacyami tak naród polski jak i rząd przestrzegają.

Pojąć i zrozumieć nie można, że Prokuratorya zamiast uznać te dla państwa i narodowości polskiej życzliwą i przychylną tendencyę dziennika pomawia go o waśnienie klas społecznych; postępowanie to c. k. Prokuratoryi wydaje się obrońcy tak niezrozumiałem, jakby mu się wydał niepojętym postępek Prokuratora moskiewskiego, któryby konfiskował dziennik rosyjski przestrzegający rząd i naród rosyjski przed agitacyami nihilistów i nawołujący też czynniki do obrony przed nurtowaniem nihilistów, — i jakby mu się wydało niepojętem postępowanie Prokuratoryi, jeśliby taż konfiskować chciała dzienniki za to, że te publiczność i rząd przed bandami złodziei, rozbójników i podpalaczy przestrzegają.

Uprasza więc obrońca o uchylenie konfiskaty.

Sąd po blisko półgodzinnej naradzie uwolnił inkryminowany artykuł od zarzutu przestępstwa § 300, znalazł atoli w treści inkryminowanego artykułu, jednakowoż nie od słów „tymczasem,“ ale dopiero w drugiej części tegoż artykułu od słów: „Najsmutniejszem jest, że zostajemy w przededniu katastrofy, którą Moskale na pewne gotują...“ występek z § 302 U. k. to jest pobudzanie do nienawiści przeciw ruskiej narodowości i konfiskatę co do tej części artykułu inkryminowanego zatwierdził.

Przeciwko wyrokowi temu tak prokurator jak i obrońca zgłosili rekurs.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

VII. Wieczór muzykalny krakowskiego Towarzystwa muzycznego. Piękny zwyczaj istnieje od lat kilku w tutejszem Towarzystwie muzycznem, iż w rocznicę Konstytucyi Trzeciego Maja urządza wieczór złożony z utworów li polskich kompozytorów. I w tym roku pierwszorzędne nasze imiona błyszczały na programie koncertowym: Chopin, Moniuszko, Wieniawski i Żeleński. Sala mimo pory niesprzyjającej była zapełnioną. Rozpoczął się wieczór ten „Triem“ Żeleńskiego, u nas już raz wykonanem. „Trio“ to łączy ze skończoną formą wielkie bogactwo pomysłów i powinno znaleźć gorące uznanie zagranicą, by zostać stale w literaturze muzycznej i na programach koncertowych. Wykonanie było wzorowe, a mistrz sam prowadził part fortepianowy. Chóry Towarzystwa wykonały: Żeleńskiego „Pieśń do Wilii“ na solo, kwartet i chór męzki, oraz „Pochód Litwinów“ Moniuszki, przełożony przez Zeleńskiego na chór męzki z towarzyszeniem instrumentów dętych. Wykonanie „Wilii“ było znacznie lepsze niż pierwszym razem i dlatego piękności tego chóru wyszły więcej na jaw. Bardzo pięknie jest prowadzony bas w części drugiej „Wilii“. Cały zaś układ tego chóru jak i „Pochodu Litwinów“ wykazuje, jakim głębokim znawcą jest Żeleński w dziedzinie chóru. — P. Franciszek Bylicki, pierwszorzędny pianista, którego imię sięga już poza granicę kraju, wykonał Etudę F-dur Chopina i najnowszy utwór Żeleńskiego „Scherzo“. W pierwszej części tej misternej kompozycyi są dwa motywa znakomicie użyte i tematycznie opracowane; środkowa kantylena odznacza się śpiewnością, a Coda tem wyróżnia się od innych kompozycyj tego rodzaju, iż tu zamiast słabnąć cały efekt i siła twórcza jeszcze się potęguje. Pasażowanie i kadencya w tym „Scherzo“ są czysto fortepianowo napisane, a piękne i bogate figury dają pole do popisu dla dobrych wirtuozów fortepianowych. P. Żeleński nie mógł sobie lepszego interpretatora życzyć, jakim jest p. Bylicki. Artysta ten posiadający uderzenie jasne i elastyczne prowadził śpiew w kantylenie ze znakomitem frazowaniem. W kadencyi uderzała słuchaczy ta perełkowatość gam i pasaży. Intrepretacya cała była wyborna i oddająca zupełnie myśl kompozytora.

Pan Singer odegrał na skrzypcach „Romans“ Żeleńskiego i „Mazurek“ Wieniawskiego; szczególniej „Mazurek“ był z werwą i należytem cieniowaniem wykonany. — Pomiędzy drugim a trzecim numerem wygłosiła panna Stachowicz, artystka dramatyczna, „Czemu mi smutno?“ Żmichowskiej, i „Trzpiotkę“ Bałuckiego, za co rzęsiste zbierała oklaski. — Numer 5ty programu stanowił śpiew solowy na tenor, a mianowicie odśpiewał p. Jawornicki „Szumią jodły“, aryę z 4 aktu „Halki“ Moniuszki. Wykonanie było dobre, życzylibyśmy atoli, by p. J. starał się przelać w śpiew swój więcej ciepła i uczucia, a z pewnością i na słuchaczach głębsze i trwalsze wywrze wrażenie.

Maurycy Sieber.

J. I. Kraszewski pisze w *Kłosach:* „Na zakończenie niech mi wolno będzie podać wiadomość o pięknym zbiorze rycin Jeremiasza Falcka, zawierającym przeszło sto jego najcelniejszych robót, a między niemi najrzadsze i najdroższe, zbiorze, który, jeśli na się na niego nie znajdzie miłośnik w kraju, sprzedany będzie przez licytacyą i rozproszy się po świecie. Wiadomo, jak dziś za granicą poszukiwane są i płacone roboty Falcka, i ile zachodów, czasu i pieniędzy kosztuje zebranie tak znacznej liczby tych pięknych rycin. Zmuszony sprzedać je teraźniejszy posiadacz, w całości odstąpiłby stosunkowo tanio. Falck pomiędzy polskimi sztycharzami zajmuje pierwsze miejsce niezaprzeczenie, a jego polskie i szwedzkie portrety są illustracyą najlepszego czasu, w którym żył ten mistrz rylca.

Wiadomość bliższą udzielić może piszący·“

W „Nowinach“ warsz. czytamy: Jedna z najpoważniejszych firm księgarskich w Londynie zamierza niebawem przystąpić do całkowitego wydania znakomitego dzieła b. szefa słynnej kliniki chirurgicznej w szpitalu Hôtel Dieu w Paryżu, następnie profesora anatomii w b. akademii lekarskiej, szkoły głównej, ostatnio zaś uniwersytetu warszawskiego Dra Ludwika Hirszfelda, zatytułowanego: „Anatomia opisowa ciała ludzkiego“, w angielskim przekładzie prof. Dra Huxley'a.

Jest to wielce pocieszający dla nas fakt, podnoszący o jeden krok jeszcze wyżej stanowisko ojczystej naukowej naszej literatury, w obec takiejże, najucywilizowańszych narodów świata. Prof. Hirszfeld, jak wiadomo, dokonał użytecznego a pracowitego swego żywota w Warszawie w 1876 roku.

Przegląd lekarski Nr. 17. Z oddziału chorób wewnętrznych Doc. Dra Pereńskiego. Żelazowski: Dur brzuszny. (C. d.)—Mahl: Przyczynek do dyjagnostyki wrzodów gruźlicznych w gardle i krtani. — Oceny i sprawozdania.—Wyciągi.—Wiadomości pomniejsze.—Różańska: W sprawie Izb lekarskich.—Rydel: Jubileusz profesora Arlta. — Wiadomości statystyczne i ogólno-lekarskie. — Wiadomości bieżące.

Biesiada literacka Nr. 330 *Treść:* Z Warszawy.— Mulik, niehistoryczny hetman Ukrainy, pow. z podań lud. Piotra Jaksy Bykowskiego (c. d.). — Jesienna bajka (wiersz).—Z poza miedzy.—Wyrabianie cukierków zapomocą machin.—Listy matki do matek.—Niegodny, pow. p. M. Ludolffa (c. d.).—Listy polityczne. Stefan Batory.—Odpowiedzi naukowe.—Okruszyny.— Ze skarbca prawd.—Gazetka.—Sprawozdanie handlowe. — *Rysunki:* Po ciężkiej pracy. — Pasterz alpejski. Sklep z tandetą w Galicyi (obraz Kozakiewicza).

Kłosy Nr. 878 *Treść:* Żonaty bez żony pow. St. Sobieskiego (c. d.).—Miłość Arabki, p. Juliana Adolfa Święcickiego.—Listy J. I. Kraszewskiego.— Alfred Młocki. (z ryc.)—Przegląd teatralny p. K. Kaszewskiego. — Pola Warneńskie (z ryc.) — Działalność Krak. akademii umiejętności w r. 1881. — Ś. p. Korytyński (wspomnienie pośmiertne) przez S. T. — W czem leży największe niebezpieczeństwo dla publiczności podczas pożaru w teatrze? p. Dra Dobieszewskiego. Kronika wiadomości przyrodniczych p. M. J. Z. (doc). Pokłosie, p. Quisa. — Przegląd polityczny. — Wiadomości z pola literatury, nauki i sztuki. — Ogłoszenie. *Ryciny:* Szewc na jarmarku w Galicyi rys. W. Grabowskiego. — Wieśniaczka (z Czarnego lasu, kop. z obr. R. Eppa. — Lisowczycy w pochodzie, kop. z obr. W. Szernera. — Nikodem Korytyński, podług fotogramu p. Sierocińskiej.

Rolnictwo, handel i przemysł.

W sprawie handlu zbożowego.

Kupcy zbożowi krakowscy wnieśli byli do Rady państwa na ręce posła p. Dra Rappaporta petycyę o wezwanie rządu, aby poczynił ułatwiania dla transytowego ruchu zbożowego, mianowicie także, aby zezwolił na utworzenie składów dla zboża transitowego. Dr. Rappaport przeprowadził tę sprawę w Kole polskiem, i w porozumieniu z nim wniósł w Izbie deputowanych w toku obrad nad cłem zbożowem rezolucyę, która na posiedzeniu Izby dnia 4go b. m. przyjętą została. Rezolucya ta dotyczy żywotnych naszych interesów, bo wzywa rząd, ażeby zezwolił dla handlu zbożowego transitowego na t. z. *Vormerkverfahren* t. j., że zboże za złożeniem przez kupca kaucyi wchodzi bez cła, gdy zaś następnie dalej po za granicę państwa wysłanem zostanie, ciążąca na niem należytość cłowa zostaje zmazaną.

W połączeniu z tem postępowaniem pozostaje prawo zabierania zboża transitowego, do prywatnych magazynów cłowych, urządzonych w dworcu kolejowym. Gdy bowiem w głównym magazynie nie można odbywać czynności wietrzenia, przesypywania, czyszczenia zboża, które to czynności są niezbędne, ażeby towar po za granicą stał się *marktfähig*, a magazynów prywatnych niema, wynika ztąd, że handel pośredni w Krakowie rozwijać się nie może, ale owszem Kraków wymija. Magazyny zaś takie zostające pod kontrolą urzędu cłowego, który jednak zwolnionym jest od ciągłego ich nadzorowania, ułatwiłyby znakomicie rozwój w Krakowie targowiska zbożowego. Obok handlu transitowego, podniósłby się znowu i handel wewnętrzny, a niemniéj obroty z Królestwem, które bardzo osłabły jak w ogóle upadł handel zbożowy u nas.

Komitet krakowski dla Wystawy przemysłowo rolniczej w Przemyślu obradował wczoraj pod przewodnictwem Prezydenta Dra. Weigla. Po przeprowadzeniu dyskusyi, w której brali udział pp. Zieleniewski, Lange i Teleżyński, uchwalono poczynić wszelkie możliwe kroki, ażeby ułatwić naszym przemysłowcom przyjęcie czynnego udziału w Wystawie. Przewodniczący oświadczył gotowość udania się do Przemyśla w celu wyboru stosownego miejsca dla wystawców krakowskich i uda się tamże wraz z radcą p. Zieleniewskim. Mamy nadzieję, że miasto nasze nie da się wyprzedzić innym i weźmie w Wystawie poważny udział.

Produkcya soli w Galicyi. W marcu b. r. wynosiła 102.200 metr. centn., sprzedaż zaś 75·941 metr. centnarów; w tym samym miesiącu roku zeszł. wynosiła produkcya 110.476 a sprzedaż 107.298 metr. centn.

Wyrób wódki i piwa. W marcu b. r. wyrobiono w 426 gorzelniach galicyjskich ogółem 2,599.640 opodatkowanych stopni alkoholu, a w 183 browarach wywarzono ogółem 65·471 hektolitrów piwa.

Targ lwowski. (Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej za czas od 22 do 29 kwietnia). Wszystkie ceny na 100 kiligramów. Pszenica 9.50 do 11·— złr. Żyto 5·75 do 6·60 złr. Jęczmień 5·25 do 6·75 złr. Owies 5·50 do 6·25 złr. Hreczka 6·75 do 7·— złr. Kukurudza zeszłoroczna 7·— do 7·30 złr. Kukurudza nowa 6·25 do 6·75 złr. Proso 6·50 do 6·75 złr. Jagły —·— do —·— złr. Groch do gotowania 7·— do 9·— złr. Groch pastewny 5·— do 5·75 złr. Soczewica 15·— do 18·— złr. Fasola 8·— do 12·50 złr. Bobik 6·— do 6·50 złr. Wyka 5·25 do 7·— złr. Koniczyna najprzedniejsza 25·— do 61·— złr. przednia —·— złr.

średnia —·— do —·— złr., poślednia —·— do —·— złr. Tymotka 28·— do 31·— złr. Anyż rosyjski 22·— do 23·— złr. Anyż płaski 22·— do 24·— złr. Kminek 22·— do 23·— złr. Rzepak zimowy 12·— do 12·75 złr. Rzepak letni 10·75 do 11·— złr. Rzepik zimowy 10·75 do 11·— złr. Rzepik letni 10 50 do 10·75 złr. Lnianka 10·25 do 11·— złr. Nasienie lniane 10·25 do 10·50 złr. Nasienie konopne 9·50 do 10·— złr. Chmiel —·— do —·— złr. Nafta zwykła 12·50 do 13·50 złr., salonowa 16·50 do 17·50 złr. Spirytus 10·000 litrostop. 30·50 do 31·— złr.

Przegląd polityczny.

Depesza amerykańskiego sekretarza stanu, wysłana do posła amerykańskiego w Petersburgu w sprawie żydowskiej, jest pierwszym wprowadzającym kwestyę żydowską w Rosyi na pole polityki międzynarodowej. Depesza ta potępia wszystko to, co się dotąd w Rosyi już stało. Prezydent wie — mówi depesza — że rządu rosyjskiego nie można za to czynić odpowiedzialnym; gdyby jednak poseł unii sądził, że rząd rosyjski mógłby energiczniej wdać się w tę sprawę, w takim razie niech przy sposobności oświadczy z całą otwartością, że Ameryka spodziewa się, iż rząd rosyjski znajdzie środki do zapobiegnięcia prześladowaniom nieszczęśliwych współbliźnich; a gdyby nadto obywatele Ameryki mieli się stać pastwą prześladowań, w takim razie należy użyć wszystkich sił do udzielenia im opieki.

Aczkolwiek ze strony rosyjskiej przechwalano się niedawno, że Rosya odrzuciłaby bez ogródki wszelkie mięszanie się obce w jej sprawy wewnętrzne, że remonstratorów zagranicznych przyjmowałby nie minister spraw wewnętrznych, lecz odprawiałby ich woźny, to jednak wątpić należy, iżby Rosya chciała się obejść w ten sposób w praktyce z gabinetem waszyngtońskim, jak mówi w teoryi. Sympatye lub antypatye Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, nie mogą być dla Rosyi obojętnemi. Rosya, państwo rządzone despotyzmem i tyranią, schlebia zawsze Stanom Zjednoczonym, państwu, rządzonemu z największą w świecie wolnością, a demokratyczni prezydentowie Unii umieli znowu zawsze bardzo zręcznie odpowiadać na to podchlebstwo i głaskanie. Rosya ubiegała się zawsze i ubiega o to, ażeby przyjaźń Stanów Zjednoczonych zachować sobie na wypadek wojny z Anglią, tak jak sobie usiłowała w ostatnim czasie zaskarbić przyjaźń Francyi na wypadek wojny z Niemcami.

Jest więc nadzieja, że nota gabinetu waszyngtońskiego, wywrze chociażby pozorny skutek.

Ze strony innych gabinetów nie podjęto żadnych kroków interwencyjnych — przynajmniej głośnych — w sprawie prześladowania żydów w Rosyi.

Gabinet Gladstonea nie podejmie żadnych kroków, bo okrucieństwa dzieją się w Rosyi, nie na Bułgarach, lecz na żydach. Również ze strony Niemiec, niema się czego obawiać, bo one wyrzucają sobie same publicznie sprawki p. Henrici i osławione hasło Hep! hep! — Gabinet wiedeński trzyma się berlińskiego, chociaż w pierwszym rzędzie jest narażony.

Kiedy wybuchły zaburzenia w Warszawie, zauważaliśmy zestawiając je z poprzedniemi rozruchami, że takowe nie są ani dziełem nihilistów ani też nie są podjęte w celu jakoby skompromitowania Warszawy przez zrównanie jej z Odessą, Elizawetgradem etc., lecz zdradzają rękę i politykę rządową moskiewską. — Hr. Ihnatiew chcąc podobnie jak poprzednio w Bułgaryi znaleść w Polsce odpływ dla niebezpiecznych, pod wpływem nihilizmu urzędowego i nieurzędowego wytworzonych żywiołów, rzuca im żydów na pastwę licząc zarazem, że te żywioły zarażą i pociągną do dzieła zagłady także inne dotąd spokojne elementa, skoro tylko zdołają trafić i zapalić ich namiętności. Bagnet zrobi następnie porządek i stanie się panem sytyacyi; rząd zaś zyska bo nietylko wygarnie z łona swojego państwa niebezpieczne żywioły, ale nadto ustali w Polsce przed światem na nowo swoją racyę bytu.

Wypadki też biegną szalonym pędem. Jeszcze nie zdołano się obliczyć z doniosłością faktu rabunku i morderstw dokonanych w Bałcie już w Gombinie odległej o kilka mil od Warszawy powtórzyły się gwałty. Rząd ogłosił światu, że ofiarą ich padły tylko dwa kramy żydowskie a korespondencye prywatne stwierdzają zrabowanie i zrujnowanie całego miasteczka liczącego 3000 mieszkańców. — I tak pójdzie dalej — bo to jest założenie polityki rosyjskiej, której cel ostateczny, dla nas przynajmniej, jest zupełnie jasny, tylko uniemożebnienie jego nie jest niestety w naszej mocy.

Obok sprawy żydowsko-rosyjskiej budzi powszechne zajęcie na polu ogólnej polityki zwrot a raczej kapitulacya gabinetu Gladstonea wobec Parnelistów. Oto osnowa wczorajszego telegramu z Londynu charakteryzującego sytuacyą:

„Rząd doniósł Izbie deputowanych, że Michał Dawitt zostanie wypuszczony na wolność. Forster podał za przyczynę swej dymisyi okoliczność, że nie chciał przychylić się do wypuszczenia na wolność podejrzanych, gdyż krok ten zachęci, zdaniem jego, do popełniania nowych przestępstw. Nie wypuściłby był nigdy podejrzanych na wolność, bez publicznego i formalnego zobowiązania się Parnella i innych do posłuszeństwa ustawom. Jakkolwiek zobowiązania te nie nastąpiły, być jednak może, że polityka nowa przyniesie w rezultacie natychmiastowe polepszenie sytuacyi, ale polepszenie to będzie kosztować zbyt drogo, jeśli się nie uda utrzymać trwałego porządku. Wreszcie wyraził Forster swój żal, że opuszcza urząd w czasie rządów Gladstona. Wolff zapytuje, czy rząd otrzymał od dowódzców Ligi krajowej zapewnienie, że znany zakaz płacenia czynszów dzierżawnych zostanie formalnie uchylony. Gladstone odpowiada na to, że otrzymał pewne doniesienia od niektórych deputowanych, które nakłoniły rząd do podjęcia kroków wczoraj zapowiedzianych. Dillon, O'Kelly i Sezton oświadczyli to samo. Gladstone nie chciał dać bliższych wyjaśnień, ponieważ nie było Parnella. Wkrótce potem nadszedł Parnell. Gladstone oświadczył, że między Parnellem a rządem nie istnieją żadne układy. Przed wypuszczeniem jeszcze obwinionych postanowił rząd wnieść ustawę o umorzenie zaległości renty dzierżawnej; słyszał bowiem, że gdyby to uczyniono, Parnelliści nie zakłócaliby dalej pokoju. Parnell potwierdza, że podobne oświadczenie sam uczynił."

— Jako kandydata w miejsce ministra wspólnego p. Szlavy, wymieniają dla braku innych z obozu węgierskiego p. Coroniniego, na co się i *Pest. Loyd* zdaje godzić.

— Wczorajsza „Wiener Ztg." ogłosiła sankcyonowaną już uchwałę wspólnych delegacyj zezwalającą na udzielenie kredytu w kwocie 21,700.000 złr. — W Izbie deputowanych żądał poseł Manger rychłego odwołania rezerwistów z Bośnii i Hercegowiny.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyły się dalsze rozprawy nad taryfą celną — wszystkie pozycye taryfy, jakie wzięto pod obrady, przyjęte zostały bez zmiany; proponowane zaś rezolucye odrzucono. W rubryce „Rolnictwo handel i przemysł" podajemy ważną dla nas rezolucyę, którą Izba przyjęła na onegdajszem posiedzeniu na wniosek Dra Rapaporta.

Sprawa kongruy, o której tylokrotnie donoszono, że będzie przedmiotem obrad jeszcze bieżącej sesyi, utknęła znowu w komisyi, bo komisya na onegdajszem posiedzeniu zgodziła się na wniosek odraczający żądając od rządu dalszych potrzebnych materyałów i wyjaśnień. — Natomiast komisya przemysłowa ma się ogłosić nieustającą.... aż do skutku.

Izba deputowanych sejmu pruskiego przyjęła przedłożenie kościelne według uchwały Izby panów.

Interpelacya, wniesiona przez Koło Polskie w Berlinie w znanej sprawie inspektora szkolnego powiatu poznańskiego Luxa, którą podaliśmy w poprzednim numerze poparte jest przez 101 posłów. Podpisali ją bowiem nietylko członkowie frakcyi centrum, ale także kilkunastu secesyonistów i postępowców.

Francuski minister skarbu wniósł do Izby deputowanych projekt ustawy, przedłużającej monopol tytoniowy we Francyi na następne lat 10.

Senat włoski przyjął większością 126 głosów przeciw 71 całą ustawę o wyborach zbiorowych.

„Turquie" wyraża się z pochwałą o usługach oddanych przez Saida-baszę, który utrzymał nietykalnie godność państwa i przywrócił mu potęgę i poważanie. Mężowi temu udało się rozwiązać wszystkie kwestye wynikające z traktatu berlińskiego i podnieść kredyt Turcyi. — Ambasador rosyjski Nowikow wstrzymał swój wyjazd i prowadzi układy w sprawie kosztów wojennych z następcą Saida-baszy.

KRONIKA.

Kraków 6 maja 1882.

Komitet „Krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej" odbędzie jutro pierwsze posiedzenie.

Przegląd literacko-artystyczny w Nrze 3im słusznie zarzucił, że w komitecie niema żadnego z kapłanów naszych; sądzimy, że ten błąd naprawionym będzie przy stanowczym wyborze komitetu, po zatwierdzeniu statutów. Któż bowiem lepiej zna i oddziaływać potrafi na nasz lud, jak nie duszpasterze, zostający z ludem w ciągłych stosunkach?

„Hołd pruski" Matejki wystawionym będzie już tylko do poniedziałku.

Doroczne walne zgromadzenie członków Koła artystyczno-literackiego odbędzie się dnia 10 maja b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Koła.

Na porządku dziennym: sprawozdanie Wydziału za rok $188^1/_2$, preliminarz budżetu na r. $188^2/_3$, wnioski w sprawie użycia funduszu, uzyskanego z balu kostiumowego i wybór nowego Wydziału.

Ks. Stanisław Nowiński, nieznurzony przyjaciel kochających go uczni, wystarał się u Dyrekcyi kolei północnej o 400 biletów po zniżonej cenie do odbyć się mającej 7 b. m. majówki w Tenczynku.

Przed sądem kasacyjnym w Wiedniu odbędzie się dnia 8 b. m. znana sprawa p. Józefa Kicińskiego.

„Wskazówki do obrazu Jana Matejki: Hołd Pruski", śprzedawane u wejścia na wystawę tegoż obrazu, zwróciły już zapewnie uwagę niejednego z czytających. W onych „Wskazówkach" podnosimy tylko jeden szczegół, znajdujacy się na stronicy 12, a mianowicie: „Jeżeli w uprzednich polskich postaciach spostrzegaliśmy typy rycerskie, polityczne lub inne, to znowu postać siedzącego *błazna Stańczyka* potężnie namalowana, przedstawia nam stronę głębszego psychicznego charakteru, wielkiej mądrości, skierowanej jednak w ironicznym kierunku."

Już czytelnik łatwo się domyśli, do czego prowadzi ten wztęp. Czytajmy jednak dalej: „Stańczyk — powiada autor „Wskazówek" — trzymając w ręku piszczałkę z filozoficznym nastrojem swej twarzy, unosi nas w wielkie, niezmierzone a smutne obszary ducha ludzkiego! W nim potęguje się wielki rozum, głęboka świadomość przedmiotu, które jednak *jako bezwładne muszą się poddać niezbędnej konieczności, niepowstrzymanej ani żadnemi przeszkodami, ani żadnemi usiłowaniami jednostki.*"

Dla człowieka cokolwiek myślącego, a znającego miejscowe stosunki, ten okres nie potrzebuje wyjaśnienia.

Dalej mówi autor owych Wskazówek: „Stańczyk patrząc *się* (*sic*) na dokonywający się już *Hołd pruski*, oraz w ręku trzymając piszczałkę, zdaje się, że tylko przez grzeczność *wstrzymuje się od gwizdania." (!)*

I dalej: „On może *jeden* na obrazie z *wyraźnem, jasnem* i *głębokiem przekonaniem;* on *patrzy trzeźwo, nie łudzi się wcale żadnemi urojeniami*, przeczuwając w tym fakcie szereg największych w przyszłości strat, najdotkliwszych potem dla narodu boleści, w najrozmaitszych odcieniach, zdaje się z głębi ducha wydobywać tylko ostatnie wysiłki *rezygnacji (!)* aby nie upaść w zwątpienie życia lub nawet w szaleństwo" (!)

Rzecz dziwna! Że też Stańczyki (dzisiejsi) ani jednej sposobności nie pominą, ażeby nie wystąpić ze swojemi zasadami, zarówno oburzającemi naród, jak poniewierającemi godność jego! Teraz do ich szeregów zaciągnął się i autor „Wskazówek", używając tak patrjotycznego i wielkiego imienia, jak Matejki, za narzędzie dla propagandy wstrętnych zasad tego stronnictwa!

Przypuszczać należy, iż Matejko tych „Wskazówek" nie czytał. Niema wreszcie żadnego powodu wątpić o jego myśli. Przeciw twierdzeniu autora „Wskazówek" protestuje całym cyklem swoich obrazów Matejko, ten wielki mistrz i wielki patrjota.

Na twarzy Zygmuntowskiego, tego *poczciwego* Stańczyka, maluje się inna myśl, nie ta, któtą mu autor przypisuje. Stańczyk w *Hołdzie pruskim* przejęty duchem proroczym, myśli ze smutkiem: „Jacy to ludzie będą kiedyś posługiwać się mojem imieniem i w jak nikczemnym celu?!"...

Zkąd wreszcie autor wziął jakąś „słowiańszczyznę" w XVI stuleciu, iż dla niej windykuje chorągiew królewską, dzierżoną w ręku Tenczyńskiego? *X. Z.*

Adolf Żytogórski żołnierz z r. 1831, umarł w Anglii na tułactwie.

Adolf Żytogórski był rodem ze Sambora i nazywał się przed wstąpieniem do wojska polskiego Adolf *Kornberger;* brat jego zmarły przed kilku laty był radcą sądowym.

Ojciec Adolfa *Żytogórskiego* (*Kornberger*) był chirurgiem w Samborze (Kreiswundarzt) i zapalczywym wrogiem Polski, tudzież wszystkiego, co polskie. Na radzie miejskiej wotował, aby z wieży samborskiego ratusza zdjęto orła białego i zastąpiono go austryackim, co rzeczywiście się stało, a dopiero obecny burmistrz m. Sambora p. Wilhelm Kasparek notaryusz, nie mogąc przeprowadzić, aby napowrót białego orła na ratuszowej wieży w zamian za austryackiego powiesić, dokazał tyle, że obecnie orzeł polski z austryackim pogodzeni, razem zdobią tę wieżę.

Ś. p. Adolf Kornberger z zawodu jurysta wstąpił w szeregi wojska polskiego w 1831 r., a że wskutek tego rodzony ojciec się go wyrzekł, przeto ś. p. Adolf nazwał się *Żytogórskim,* tłumacząc swe niemieckie nazwisko *Kornberger* na polskie.

Dla ornitologów podajemy ciekawą wiadomość. W Winnikach, majątku p. Sądeckiego w powiecie Drohobyckim, przezimował szczęśliwie jeden bocian. Widać, że słaby był poczciwiec, aby odbyć zamorską podróż; to też pozostawiony przez swych towarzyszy na los szczęścia, natrafił na niezwykle łagodną zimę, a żywiąc się rybami w rzece Bystrzycy, doczekał się wreszcie powrotu kolegów, na których widok wzniósł się z radością.

Szybkość telegrafu. Pan Z. P... wysłał z Dąbrowy o 10 godzinie telegram do Bochni, donoszący o jego przybyciu... lecz niestety! na dworcu nie zastał nikogo, bo telegram w kilka godzin po przybyciu (tj. o 4 godz.) doszedł na miejsce przeznaczenia.

Starzy wróżbiści zauważyli, że tegoroczna wiosna pozbawioną jest wesołego szczebiotania ptasząt, które zaledwie gdzieniegdzie ujrzeć można — i źle z tego wróżą.

Ludwika Michel napisała sztukę, na polskim(?) temacie osnutą. „Nadina", wystawiona przed kilku dniami w *Bouffes du Nord* w Paryżu, wywołała skandaliczne sceny w teatrze. Rozsądniejsza część publiczności wyśmiewała sztukę; tylko „czerwoni" wielbiciele autorki na przekór sykaczom bili oklaski, wołając na całe gardło podczas sztuki i po każdym akcie: „precz z dziennikarzami!..." Nareszcie galerje zaczęły bombardować bezbronny parter zgniłemi jabłkami. Ludwika Michel siedziała w loży swego przyjaciela Rochefort'a, ale nie mogła znieść hałasu i wrzasków, mimo to, iż nerwy jej zahartowane są na tego rodzaju wrażenia. Po trzecim akcie wyniosła się za kulisy.

(N.) **Ceny mięsa illuzoryjne.** W sprawozdaniach targowych ceny mięsa podawane są po 48, 50 ct. i t. d. za kilo. Tymczasem są to ceny złudne, gdyż panowie rzeźnicy dodają do wagi taką ilość kości, dokładek itp. nieużytków, że czyste mięso zaledwie $^2/_3$ wagi, a może i mniej wynosi. W Wiedniu, Pradze a nawet i Lwowie, jeżeli się płaci drożej za mięso, to się je ma; u nas dzieje się całkiem inaczej i ztąd ceny u nas za mięso nie 50, ale co najmniej 70 ct. wynoszą. Dawniej były rozporządzenia przepisujące ile do funtu wolno dawać kości i dokładek, i urzędnicy targowi nad tem czuwali; dziś Komisarjat targowy snać zupełnie nie dozoruje rzeźników i ten najgłówniejszy artykuł pożywień trzeba przepłacać, a w zakupnie zdawać się na łaskę i niełaskę pp. rzeźników. Świetny Magistrat powinienby zwrócić uwagę na tę, dla wszystkich gospodarstw tak dotkliwą okoliczność.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Lwów, 6 maja. Minister oświecenia ustanowił nową posadę ,instruktora w szkole snycersktej w Zakopanem z płacą 360 złr. i nadał ją Michałowi Królowi.

Wiedeń 6 maja. Do „Tribune" piszą z Kurlandyi, że stosunki tameczne zupełnie są podobne do irlandzkich. Ajenci rosyjscy podusczają Łotyszów przeciw Niemcom, zwołują po nocach lud na zgromadzenia i podburzają służbę.

Wiedeń 6 maja. W Izbie deputowanych składa ponownie wybrany deputowanym bar. Walterskirchen ślubowanie. Następuje dalsza dyskusya nad taryfą celną.

Wiedeń 6 maja. Dzisiaj Koło polskie ukończy obrady w sprawie Szląskiej, rozpoczęte przedwczoraj; przyjmie zapewne postawione przedwczoraj wnioski Chrzanowskiego: *a)* aby władze administracyjne i sądowe szląskie przyjmowały podania polskie i odpowiadały na nie po polsku; *b)* aby język polski był wykładowym w szkołach gdzie gminy tego żądają; c) aby język polski był wykładowym w seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie; d) aby proboszczami w polskiej części Szląska byli księża umiejący po polsku.

Wiedeń 6 maja. (Raport urzędowy). Kolumna majora Kaliwody, która już w nocy 2 b. m. po uciażliwym marszu zajęła pozycyę między Kolozuna a Golis, stoczyła bitwę z powstańcami obozującymi na północ Stanjewic, zmusiła ich do ucieczki i połączyła się z oddziałem nadchodzącym z Kotaru.

Budapeszt 6 maja. Komisya finansowa wnosi projekt do ustawy o pokrycie kredytu pacyfikacyjnego, uchwalonego przez Delegacye.

Londyn 6 maja. Gladstone zgodził się na to, aby w piątek odbyła się, jak tego zażądało stronictwo konserwatywne, dyskusya nad irlandzką polityką gabinetu. Stronnictwo konserwatywne postanowiło uchwalić wotum nagany, w razie, gdyby odpowiedź gabinetu nie była zadawalniającą.

Kursa telegraficzne z d. 6 maja 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·65. Renta srebrna 77·50. Renta złota 94·60. Renta złota węgierska 119·80. Losy z r. 1860 131·—. Akcye banku narodowego 828·—. Akcye kredyt. 343·60. Londyn 119·95. Srebro —·—. Napoleony 9·54. Lombardy 145·50. Losy z roku 1864 174·—. Akcye kolei Karola Ludw. 311·50. Akcye Lwow. Czerniow. 173·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·50. Akcye Anglo-Banku 130·25. Oblig. indem. galicyjsk. 101·—. Losy prem. węgierskie 117·50. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149.50. Akc. kolei półn. achod. austr. 209.50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·25. Marki 58·70. Ruble 121 62. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·—. Akcye Siedmiogr. —.—. N. Renta pap. 98·85.

Usposobienie giełdy: stałe.

Przytulisku Polskiemu w Wiedniu

a w szczególności **Prezesowi tegoż W-mu Antoniemu Millerowi,** inspektorowi centralnemu kolei Karola Ludwika **i p. dr. Schlag,** członkowi Wydziału „Przytuliska“

składam najserdeczniejsze podziękowanie za udzieloną synowi mojemu opiekę.

Tenże syn mój, utraciwszy wskutek redukcyi personalu służbowego zajmowaną przez siebie posadę w Wiedniu, znalazł się bez kawałka chleba i środków powrócenia do rodziny; w tem położeniu jednak znalazł prawdziwie ojcowską opiekę w „Przytulisku Polskiem“, które zajęło się losem nieszczęśliwego i ułatwiło mu powrót do rodziny.

Fakt ten wymownie przemawia jak instytucya „Przytuliska“ w Wiedniu zaszczytnie spełnia swe zadanie.

Wdzięczny ojciec
Stanisław Fradera.

Kraków 5 maja 1882. ślusarz.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 5 Maja.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	121	—	121	75
Marki niem. za 100 marek	58	25	59	—
Franki za 100 fr.	47	—	48	—
Półimperyał ros.	9	70	9	90
Dukat ważny	5	59	5	69
Rubel srebrny obrączkowy	1	56	1	68
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	50	—	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	100	75	102	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	92	—	94	—
5% „ „ „ „ „	100	—	100	75
6% L. hip. 100 złr.	101	60	102	75
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101	25	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	99	—	100	60
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	102	—	103	—
5% „ „ 100 złr.	94	—	95	50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	307	—	309	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	172	—	174	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	315	—	325	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	19	25	20	50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22	50	24	50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	50	99	75
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85	50	87	—

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 5 Maja.

		płacą		żądają	
Obligi długu państwa.					
4·2% Renta pap. 100 złr.		76	60	76	75
4·2% „ srebrna 100 złr.		77	50	77	65
4% „ złota 100 złr.		94	65	94	80
5% „ pap. 100 złr.		88	60	88	90
4% „ złota węgierska 100 złr.		119	65	119	80
5% „ papierowa 100 złr.		84	90	85	10
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.		95	80	96	—
Akcye bankowe.					
Anglo-austr.	120 złr.	129	75	130	25
Boden-Credit	140 „	160	—	165	—
Kredyt. dla h. i. p.	160 „	342	60	342	80
Kredyt. węg.	200 „	330	—	339	50
Niższo-Austr.	500 „	850	—	855	—
Hipoteczne galic.	200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie	600 „	825	—	827	—
Unionbank	100 „	129	25	129	50
Verkehrsbank	140 „	146	50	147	—
Bankverein	100 „	119	10	119	30
Länderbank	200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.					
Albrechta	200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie	200 „	173	50	174	—
Elżbiety	210 „	210	50	211	—
Ferdynanda półn.	1050 „	2596		2602	
Franc. Józefa	200 „	194	50	195	—
Morawsko-Szląska	200 „	23	—	23	50
Lwowsko-Czerniow.	200 „	173	—	173	50
Aust. półn.-zachod.	200 „	208	25	208	75
Południowa	200 „	143	—	143	50
Tramwaj	200 „	196	50	197	—
Węg.-galic.	200 „	160	50	161	—
Węg. półn.-wschod.	200 „	163	75	164	25
Węg. zachod.	200 „	166	50	167	—
Listy zastawne.					
5% Bodencredit	100 złr.	119	60	120	20
5% „ 33 lat	100 „	105	—	106	—
5% Austro-węgierskie		100	80	100	95
Obligi pierwszeństwa.					
Albrechta	300 złr. sr. za 100	93	80	94	10
Alföldzkie	200 „ „	95	80	96	20
Gratzkoflach.	150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety	— „ „	99	20	99	50
„ 1870	200 „ „	101	—	101	50
„ 1872	200 „ „	103	—	—	—
„ 1873	200 „ „	101	65	101	90
Ferd. półn.	„	106	50	107	—
„ 1872	300 złr. sr. za 100	108	—	108	50
„ 1876	100 złr. sr. „	106	—	106	50
Gal. Kar. Lud. 1881	300 złr. sr. za 100	100	40	100	60
Lwow.-Czern. 1865	300 „ „	93	75	94	25
„ 1867	300 „ „	99	75	100	25
„ 1868	300 „ „	95	80	96	20
„ 1872	300 „ „	94	75	95	25
Rudolfa	300 „ „	100	50	100	75
„ 1869	300 „ „	100	—	100	50
„ 1872	300 „ „	99	75	100	—
Siedmiogrodzkie	200 „ „	91	80	92	—

Papiery loteryjne.

		płacą		żądają	
3% Bodencredit	100 złr.	99	75	100	25
4% Cisańskie	100 „	108	40	108	70
3% Serbskie	100 fr.	35	50	36	—
3% Tureckie	400 „	28	25	28	75
5% Reg. Dnnaju	100 złr.	113	75	114	25
4% Żeglugi Dunaju	105 „	111	75	112	75
4% Tryest	105 „	127	—	128	—
4% Tryest	50 „	63	—	64	50
4% 1854 Losy	250 „	118	50	119	50
4% 1860 Losy	500 „	128	75	129	25
„ „ „	100 „	131	50	132	—
Losy 1864	100 „	171	—	172	—
Węgierskie	100 „	117	25	117	75
M. Wiednia	100 „	125	75	126	25
Kredytowe	100 „	176	50	177	—
Klary	42 „	41	50	42	—
M. Insbruku	20 „	23	—	23	50
Keglewicz	10 „	—	—	—	—
M. Krakowa	20 „	19	50	20	—
M. Lublany	20 „	23	50	24	50
M. Budy	40 „	42	50	—	—
Palfy	42 „	38	30	38	80
Rudolfa	10 „	20	50	21	50
Salm	42 „	52	50	—	—
M. Salzburgu	20 „	24	—	24	75
St. Genois	42 „	47	25	47	75
M. Stanisławowa	20 „	23	—	24	—
Waldstein	21 „	29	50	30	—
Windiszgrätz	21 „	39	50	40	—
Losy użytkowe 3% Bedencredit	„	30	—	31	—

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**